№ 201. Kraków 5 Września — Środa. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr.— z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 września.

Od niejakiego czasu, a mianowicie od ostatniéj mowy lorda John Russella w parlamencie i odpowiedzi na nią lorda Palmerstona, krytyka rządów we Włeszech stanowi obszerną rubrykę w rozprawach dzienników angielskich. Przyznać trzeba, że gwałtowność i namiętność prasy znajduje poniekąd tłumaczenie w wystąpieniu pierwszego ministra z oskarżeniem, które nie miało ani dostatecznego powodu ani politycznéj miary. Czytając napaści lorda Palmerstona na Stolicę Apostolską zdawało nam się, że jesteśmy w najgorszych chwilach znanéj *agressyi papiezkiéj*. Rządy Piusa IX i wszelkie rozporządzenia były tam z góry potępione, księża katoliccy dla tego że katoliccy *(sic)* odsądzeni od wszelkiéj zdolności do piastowania jakichkolwiek urzędów;—słusznie przeto *Giornale di Roma* ograniczył się na następującéj odpowiedzi:

Zdaje nam się, iż się nie mylimy twierdząc, żeśmy nigdy w historyi parlamentarnéj wielkiego narodu nie czytali szeregu deklamacyj obelżywszych i płonniejszych nad te, jakie wyszły z ust tego pierwszego ministra przeciw rządowi, który ma przekonanie, że nie dał żadnego powodu do tak niesprawiedliwego napadu. Nie porzucimy wszakże dla tego, przyjętego przez nas raz na zawsze systemu. Nie weźmiemy odwetu. Oskarżenia są czcze, udowodnić się nie dadzą, spadną przeto ze wstydem na tego który je wyrzekł.

Co nie przeszkadza bynajmniéj, abyśmy nie czytali w dziennikach, że wszystko złe co się dzieje w państwach papiezkich, przypisać jedynie wypada niedołężności rządów Stolicy Apostolskiéj, że ciągłe poduszczanie stronnictwa demagogicznego nie ma żadnego w tem udziału, że kraje te będą nieszczęśliwe, dopóki Papież będzie nietylko głową Kościoła ale świeckim panującym....

Lecz zostawmy tę starą reformacyjną piosnkę, do którój filozofia zeszłego wieku ostatnią dorobiła zwrotkę. Bo z resztą nie same rządy papiezkie, ani prześladowania protestantów we Florencyi, sprawy Madiaich i *consortes*, są przedmiotem oburzenia dziennikarskiego w Anglii. Główną w niem rolę gra Neapol. Tutaj krytyka najżywsza, najgorętsza; a co większa, dzienniki francuzkie nawet półurzędowe, wtórują bardzo groźno w téj mierze. Nietylko polityka zagraniczna, ale wszystkie kroki administracyjne, urządzenia policyjne, są pod jak najściślejszy poddane rozbiór. Wzburzenie umysłów w królestwie neapolitańskiem, intrygi partyi Muratystowskiéj rosną w wielkie rozmiary i znajdują niejako usprawiedliwienie w opłakanym stanie w jakim się państwo Obojga Sycylii znajduje i w nadużyciach na jakie jest narażone, a jakich z resztą pod pewnym względem zaprzeczyć nie można.

Wszystkie atoli te okoliczności należą do wewnętrznych urządzeń tego kraju, w których ocenienie wdawać się nie naszym zwyczajem. Wiedzą o tem dobrze czytelnicy nasi, zapewne zgadzają się na tę naszą zasadę, że zupełnie bezowocnem jest wydawanie sądu o rzeczach będących z daleka, o których należytego powziąść przekonania niepodobna. Dlatego to przemilczeliśmy temu dwa lata całą tyle głośną kwestyą memoryału p. Gladstona, bo któż wie dobrze liczbę więźniów politycznych w królestwie Neapolitańskiem, stan gmachów więziennych i sposób jakim się w nich z osobami tam zamkniętemi obchodzą? Czytaliśmy dowody za i przeciw oskarżeniom p. Gladstone, i ostatecznie zdaje nam się, że było w nich wiele prawdy i wiele przesady — ale któż z pewnością orzecze ile pierwszéj ile drugiéj?... Niedawno czytaliśmy rozporządzenie policyjne tyczące się kary cielesnéj w Neapolu— oburzające bezwątpienia jeżeli się je sądzi bezwzględu na zwyczaje, na procedurę kryminalną, na istniejące ustawy. Lecz okoliczności te nie są znane, bo zapominać nie trzeba, że w Neapolu nie ma ani parlamentu ani wolności druku. Nie jesteśmy wszakże bynajmniéj zwolennikami rządu neapolitańskiego— dość tu wspomnieć postępowanie jego w r. 1848 i następnych; dość spojrzéć na Sycylię, aby się przekonać, że ogromne wady i nadużycia istnieć tam muszą. Któż nie był przerażony widokiem Sycylii? ubóstwem i zniszczeniem tego niegdyś niewyczerpanego spichlerza, który przez Neapol dzisiaj zasycać się musi. Aby jednak sądzić o rządach włoskich w ogólności, nie dość zdaniem naszém pochwycić ten lub ów fakt odrębny, tę lub ową wyłączną stronę — ale trzeba oprócz znajomości prawdziwéj tych krajów, przywołać jeszcze ich historyą z towarzyszącemi jéj nieszczęściami i klęskami przez jakie przechodziły te ludy, tradycye miast z owym duchem municypalności który żyje pomimo odmian i katastrof i niema sobie podobnego na całym kontynencie, potrzeba porachować się z charakterem właściwym ludnościom półwyspu — zgoła o Włoszech z historycznego raczéj niż politycznego sądzić stanowiska należy, inaczéj popadnie się niewątpliwie w stronniczość lub w utopię.

Nie tak czynią dzienniki zachodnie. Wszystkie te okoliczności są dla nich zupełnie podrzędne, i powiedzmy prawdę, narodowość włoska obchodzi je najmniéj. Wszystko co do ich niby to cywilizowanego kompasu nieprzystaje, oburza je, a wszystko co się ich widokom chwilowym sprzeciwia, gniewa je. Dla tego niepodnosimy zwykle owych rozpraw, w których niezaprzeczenie wiele mieści się prawdy, ale więcéj jeszcze nierównie egoizmu. Król neapolitański zabronił wywozu saletry i innych przedmiotów potrzebnych do toczącéj się wojny; zakazał marynarce neapolitańskiéj najmować się pod dostawy krymskie, ztąd główny powód oburzenia dzienników na Zachodzie, zwłaszcza w Anglii, która jak wiemy, Sycylię zawsze ma na oku. Neapol ma prawo do niepodległéj polityki jak każde inne państwo, tego zaprzeczać nie można, ale zapominać niewypadało, że nie jest mocarstwem pierwszego rzędu. Niepodległość państw pomniejszych jest z natury swéj ograniczona — faktu najlepsze prawo zmienić nie jest w stanie. Zachowanie neutralności przysługuje mu, jak każdemu rządowi: ale i ta ma swoje granice. Wolność handlowa, interesa kraju, z resztą położenie jeograficzne, a zwłaszcza konieczność polityczna są owemi granicami, które ścisłość mniejszą lub większą neutralnego systemu wybornie jak widzimy tłumaczą w sferach dyplomatycznych. Bezwzględność w używaniu przysługującego prawa jest zawsze niebezpieczną w polityce, i zdaje nam się, że właśnie na takie niebezpieczeństwo naraził się rząd neapolitański w postępowaniu swojém z Francyą i Anglią; niebezpieczeństwo tém większe, że Rosya jest za daleko, aby mu w razie danym na pomoc przyjść mogła. Jeżeli się więc nie mylimy, przyczyną właściwą napadów prasy zachodniéj na Neapol, jest głównie sprawa wschodnia i stanowisko nieprzyjazne zajęte przez Neapol wykonaniem zbyt ścisłém neutralności — a napady te przybierają różne odcienia i nazwy i dozwalają przewidywać nie małe w państwie Obojga Sycylii zaburzenia i zawikłania.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 2 września.

ꙍ Że pobyt królowej angielskiej w Paryżu, ustalił przymierze między Francyą i Anglią, to rzecz niezawodna. Czy je rozszerzył i jak daleko? na to zapytanie odpowiedzieć stanowczo trudno. Wszakże, z tego co się w tutejszych wysokich sferach słyszeć i widzieć daje, wnosić trzeba, że państwa zachodnie, pójdą zgodnie tak daleko, jak daleko oporem swoim będzie mogła i chciała poprowadzić je Rosya. Jest to jak dobrze nazwał *Morning Post* „wojna na wycieńczenie“ *Le Nord* odpowiedział na ten artykuł, w którym widział głos Palmerstona i usposobienia Anglii, a odpowiedział raczej odezwą do Francyi i do Napoleona III o zastanowienie się dokąd taka wojna Cesarstwo francuskie doprowadzi, aniżeli wyliczeniem sił i zasobów Rosyi. Lecz Napoleon III zdaje się, że jeszcze niezapomniał jak to cesarstwo uznanem zostało w Petersburgu; widzi przytem, że wojna staje się w narodzie popularną. Szło więc o *interesa* i nad tem właśnie musiano się naradzać w Paryżu. A jak powiedziałem, są powody do mniemania, że już nawet w Petersburgu o porozumienie się w téj mierze Francyi i Anglii pokazuje się obawa.

Poseł turecki Arif Effendi wyjeżdza w tych dniach na kilka tygodni do Carogrodu. Ks. Gorczakow poseł rosyjski jest od dni kilku chory na febrę gastryczną. Baron Prokesch d'Osten, uda się w tych dniach do Paryża na wystawę. Jen. hr. Wratisław wrócił ztamtąd niedawno.

Paryż 31 sierpnia.

We Francyi, któréj sen polityczny jest zwykle lekki, trzeba wierzyć i bajkom jakiegokolwiek są one rodzaju. Zabierając się do pisania ostatniego listu, słyszałem socyalistów mówiących o powstaniu w Wandei. Nieuwierzyłem temu, a témczasem pokazało się, że tego razu mówili istotną prawdę. W nocy z dnia 25go na 26ty okoliczni włościanie i łupkarze (ardoisiers), prowadzeni przez kilku socyalistów wypuszczonych niedawno z więzienia Belle Isle, uderzyli w liczbie kilkuset na miasto Angers z krzykiem: Niech żyje rzeczpospolita demokratyczna i socyalna! Zawiadomione o ruchu na parę godzin wprzód, wojsko i gwardya narodowa wstrzymały robotników, przecięły ich kolumnę i zabrały im około stu jeńców. Doniósł o tém dziennik miejscowy *Journal de Maine et Loire*, ale chociaż ruch potępił, rząd niedopuścił jego obiegu. Socyaliści paryscy odebrali ten dziennik drogą prywatną i pod kopertą. Zapewniają oni, że ruchy objawiły się jeszcze w kilku innych miejscach Wandei; że w paru miastach gwardya narodowa została rozbrojoną, lecz że ostatecznie skończyło się na niczém. Paryż się pyta: kto zrobił ruch w Wandei? Samo imie Wandei wprowadza na myśl, że ruch musiał być legitymistowsko-rosyjski; *à la* ruch hiszpański i że miał na celu osłabienie skutku pobytu Królowéj Wiktoryi w Paryżu. Socyaliści przeczą temu, twierdząc, że Wandea zmieniła zupełnie opinią, że posyłała do Izby Ledru-Rollina i Garnier Pagèsa, że jest obecnie socyalistowską. W przekonaniu ludzi dobrze informowanych i rządowych, ruch w Angers był owocem rodzaju koalicyi socyalistowsko-legitymistowskiéj. Legitymiści byli zawsze skłonni do łączenia się z socyalistami, bo wiedzieli, że tylko po zupełnem znękaniu Francyi mogliby przyjść do władzy. Koalicya legitymistów z socyalistami pokazała się już niedawno w poprzednich spiskach odkrytych w Nantes, które dały powód do licznych aresztowań. Rząd tłumiąc energicznie i prędko ruchy w Wandei, zniszczył poraz może dziesiąty intrygi rojalistów i Rosyi. Intrygi te mogą się jeszcze ponowić, ale rząd jak był tak będzie gotowym. Trzeba zbyt wielkich pobudek, aby rząd tak silny jak dzisiejszy, mógł być postawiony na legitymistowską lub socyalistowską kartę. Legitymiści i socyaliści znajdują nieszczęściem pomoc w sferach dworskich, które drogą ciągłych podchlestw starają się podżegać. Chodzi dziś pogłoska, że Ks. Napoleon mając na względzie stan Cesarzowéj, miał zawołać w tych dniach w jedném gronie: *est-ce qu'an hérite en France?* Ks. Napoleon ma się uważać za reprezentującego czystość krwi Napoleońskiéj i księżna Matylda ma to przekonanie podzielać. Cesarz chcąc się wzmocnić przeciw Ks. Napoleonowi, ma zbierać około siebie całą familią.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Przegląd Usiłowań Rolniczo-Przemysłowych.

Potrzeba przemysłu, dająca się coraz żywiéj czuć w kraju naszym, czyni ważną dla kraju każdą fabrykę, która, przerabiając płody surowe, podnosi ich wartość i zasila niemi potrzebę krajową. Z pomiędzy zakładów przemysłowych istniejących i powstających w kraju, zasługują te najpierw na uwagę, których wyroby są do założenia innych fabryk pomocne lub cale niezbędne. Do tego rodzaju zakładów przemysłowych należą huty żelaza i innych metali, lejarnie, kuźnice, fabryki machin, wyrobów chemicznych itd.

Z tego to powodu bardzo pożyteczny wpływ na przemysł Galicyi i W. X. Krakowskiego obiecują fabryki pana Bochenka w Borku pod Krakowem, mianowicie mydlarnia stearynowa, będąca w ruchu już od kilku miesięcy, jako też zamierzona i budująca się teraz fabryka kwasu siarkowego, a nakoniec fabryka sody.

Mydlarnia stearynowa w Borku dostarcza świec stearynowych wszelkiego rodzaju, tak do użytku domowego jako kościelnego, i wyrabia zarazem mydło zwyczajne do prania, z oleiny otrzymywanéj przy fabrykacyi świec stearynowych; nakoniec mydełka kokosowe, używane do gotowalni.

Im większe są rozmiary fabrykacyi, tém prościejszą i tańszą bywa zazwyczaj, a przez to samo tańsze jéj wyroby. W średnich i mniejszych fabrykach jest trudniéj zaprowadzić podział pracy, użycie machin w miejsce rąk ludzkich, nie łatwo też robić zapasy surowego materyału w czasie jego taniości; z tego też powodu, bywa produkcya w małych fabrykach droższą niżeli w dużych. Rozmiary mydlarni stearynowéj w Borku niepozwalają liczyć jéj do fabryk wielkich, jakie istnieją za granicą; mimo tego jednak zasila ona wyrobami swemi handel krajowy, a po części i handel sąsiednich prowincyj, po cenach niższych niżeli się płaci za mydło i wyroby stearynowe z fabryk rosyjskich i wiedeńskich.

Wyrób świec stearynowych i powszechne teraz używanie chemicznym sposobem przyrządzonego łoju zamiast wosku, jest dziełem najnowszych czasów. Produkcya wosku jest bardzo tanią, lecz otrzymywany zawsze w małéj ilości i wymagając dosyć kosztownego bielenia, czynił sporządzone z niego świece nadto drogiemi, aby mogły służyć do oświetlenia mieszkań osób mniéj zamożnych. Mimo wysokiéj ceny białych świec jarzących, niezdołano kilkadziesiąt lat temu znaleść materyału, któryby był tańszym, a mógł służyć należycie do zastąpienia wosku; wszystkie usiłowania zatém fabrykantów zajmujących się wyrobami oświetlającemi, były skierowane do udoskonalenia lamp, do oczyszczenia oleju i łoju, do ulepszenia knotów; nikt jednak nie wpadł na myśl poszukiwania sposobu tak doskonałego czyszczenia łoju, aby mógł być użytym zamiast wosku. Około roku 1813 zajął się Chevreuil, chemik francuzki i dyrektor fabryki dywanów gobelinowych w Paryżu, zbadaniem chemicznego składu i natury tłuszczów. Poszukiwania jego wskazały, że łój, sadło, masło, oliwa i podobne tłuszcze, pod wpływem ciepła i ługowych płynów, rozkładają się na dwie części zupełnie odrębne. Pierwszą stanowią dwa kwasy tłuszczowe, wchodzące w połączenie z ługiem, który użyto do rozkładu tłuszczu. Kwasy te są przy użyciu knota zdatne do oświetlenia, palą się bezwonnie i nazywają się: *Kwas stearynowy i oleinowy*. Drugą część tłuszczów stanowi istota rozpuszczalna w wodzie, słodyczą tłuszczową pospolicie, a naukowo *gliceryną* zwana, zupełnie niezdatna do oświetlenia, a nawet wydająca, przez mocne rozgrzanie, odrażającą woń przypalonego tłuszczu. Chevreuil rozłączył otrzymane przez niego dwa tłuszczowe kwasy i nazwał je z greckiego, mianowicie stearynowym, co znaczy dosłownie łojowym ten, który jest stały w temperaturze zwyczajnéj, a płynnemu nadał nazwę od oliwy, zowiąc go oleinowym.

Naukowy tylko cel i charakter mające odkrycie Chevreuila, umieli w dwadzieścia kilka lat potém ocenić zdolni fabrykanci francuzcy, zamierzając użyć kwas stearynowy do robienia świec, któreby mogły służyć zamiast woskowych. W austryackiém państwie był pierwszym niejaki Milly, który uzyskawszy przywiléj na wyrób świec stearynowych, założył mydlarnię stearynową. Ztąd zwano długi czas świece stearynowe i mydło oleinowe świecami i mydłem Millego.

Jednocześnie prawie z zastąpieniem wosku stearyną, zastąpiono także w wielu użytkach miód syropem krochmalowym, a cukier trzcinowy burakowym. Wszystkie te trzy wyroby sprowadziły znaczne bardzo zmiany w przemyśle, a poniekąd nawet w rolnictwie, przez uprawę na wielkie rozmiary dwóch roślin, które przedtém w ogrodach tylko sadzono. Obfitość i taniość łoju uczyniły nowe świece dużo tańszemi od woskowych, a pozostająca oleina przy fabrykacyi stearyny, służąc do taniego wyrobu mydła, ułatwiła uboższym użycie mydła do prania odzienia i bielizny. Pozostałą tylko w mydlarniach stearynowych glycerynę niezdołano użyć korzystnie, oddalano ją przeto wraz z innemi ostatkami fabrycznemi, jako produkt nieużyteczny. Usiłowania znakomitych chemików użycia gliceryny, jako produktu, któryby mieć można w stanie dosyć czystym, a w bardzo wielkich ilościach i po cenach bardzo niskich, zdawały się dotąd zupełnie daremne, aż oto czytamy w Gazecie roln. przemysłowéj i handlowéj, wychodzącéj przy Gazecie codziennéj w Warszawie, doniesienie pana J.O. ze skarbowéj wsi, iż próba jego użycia gliceryny na pokost, w miejsce oleju, powiodła mu się pomyślnie. Pomysł ten można nazwać bardzo szczęśliwym, gdyż jeżeli się okaże dosyć praktycznym, może uczynić tańszą jeszcze fabrykacyę stearyny, nadając wartość rzeczy dotąd nieużytecznéj.

Prócz łoju, potrzebny jest także w mydlarniach stearynowych kwas siarkowy i soda. Warunkiem pomyślności fabryki świec stearynowych jest taniość i łatwość kupienia kwasu siarkowego i sody. W Galicyi i w W. X. Krakowskiém nie istniała dotąd żadna fabryka produkująca kwas siarkowy lub sodę, a obadwa te wyroby

Każdy z członków familii ma brać od niego 100,000 fr. pensyi; każdy ma niby słuchać, ale każdy ma być niekontent. Ks. Murat ma dążyć do korony neapolitańskiéj; Ks. Canino do prezydencyi rzeczypospolitéj rzymskiéj, jeżeli nie do czego innego. Liczność familii była ambarasem i za pierwszego cesarstwa; jest ona ambarasem i teraz, ale jak za pierwszego cesarstwa tak i teraz wspólny interes rywalizacye przytłumi. Napoleon III. widzi zapewne w swéj familii największe trudności, ale zapewne i te trudności usunie.

Giełda wzgardziła ruchem w Angers i nie spadła. Głos ogólny z niego żartuje, ale propaganda rojalistowsko-socyalistowska utrzymuje się. Lamartine i Aleksander Dumas starają się teraz wystawiać w fałszywych kolorach Juliusza Cezara, którego dynastya Napoleońska uważała i uważa za ojca swéj polityki. Lamartine i Aleksander Dumas występują wyraźnie przeciw pp. Troplong i Romieu, dyalektykom nowego cesarstwa. Wywięzują oni liberalnie politykę nowożytną i walczą przeciw polityce starej, któréj owocem było absolutne cesarstwo rzymskie. Na niebezpieczeństwo przemocy Rosyi żadne z nich nie pomni. Rozmowy toczą się jeszcze prawie wyłącznie o pobycie w Paryżu Królowéj Wiktoryi. Anglicy są dziś bardzo zadowoleni z jej przyjęcia i żałują, że parlament nie przeznaczył na jej podróż jakiéj summy. Zwiedzenie przez Królowę grobu Napoleńskiego, czemu rojaliści długo przeczyli, było znakiem zapomnienia przeszłości i zgody. Królowa zwiedziła grób o 7éj wieczorem przy pochodniach. Horacy Vernet ma zrobić obraz przedstawiający tę wspaniałą scenę. Jak każda Angielka, Królowa najwięcéj była uderzona liczbą i pięknością wojska francuzkiego. Dla zadowolenia jej, Cesarz zrobił rewią w Boulogne, chociaż zrazu zrobić jej nie myślał. Ostatecznie, Cesarz przyjął Królowę wojskowo jak Król pruski, ale niebyła to jego wina.

Raport admirała Bruat o stanie wojsk sprzymierzonych w Krymie, raport pełen dobrych nadziei, był tu bardzo i z przyjemnością czytany. Jenerał Pélissier będzie miał w krótce na bateryach 400 ogromnych moździerzy. Chce on zapewne zrobić z Sebastopolem to, co zrobiono ze Sweaborgiem.

Londyn 30 sierpnia.

L. Oprócz stronnictw parlamentowych znajdują się w Anglii i częstokroć z potrzeby samych okoliczności powstają inne stronnictwa zewnątrz parlamentu, mniéj więcéj działające na opinią publiczną lub rozwijające ją — a przez nią, jak się wzmogą wpływające na parlament i na sam rząd. W kraju konstytucyjnym i wolnym jak Anglia objawianie się opinii publicznéj ciągle trwa, objawia się ona głównie przez dzienniki i przez zgromadzenia polityczne zwane *meetings*, na których podane pod rozstrząsanie projekta, a przyjęte, zamieniają się w rezolucye i nawet w prośby do Ciała prawodawczego, do rządu, i nawet wprost do Królowej. Ten jest sposób i tryb wyrażania opinii czyli woli narodu w sprawach dotyczących się dobra powszechnego. Wolność ta zwoływania meetingów poczytuje się do praw obywatelskich, podobnie jak zjazdy szlacheckie bywały u nas, i podług prawa zabronić je rząd nie jest mocen. Owóż jedno z takich stronnictw właśnie w téj chwili, bo po odroczeniu tegorocznéj sesyi parlamentu, poczyna wznosić głowę i występować na jaw. Liche i małoznaczące ono, tak, że samo przez się żadnego zgromadzenia zebraćby niepotrafiło przez nieudolność swoją, czepia się jednak gdzie może innych zgromadzeń publicznych — i przez ajentów swych wszędzie bróździ, wykrzywia i psuje wszystko. Naczelnikiem jego jest Dawid Urquhart znany z podróży swych do wschodnich krajów, autor kilku pism o Czerkiesach i Turcyi, i wydawca początkowy *Portfolio*. W skutek niby posiadanych wiadomości o Wschodzie przydany on był na sekretarza poselstwu angielskiemu w Carogrodzie, gdzie jednak nie pobył długo, bo się nie zgodził z ambasadorem lordem Stratford de Redcliffe. Za powrotem obrany był członkiem parlamentu, lecz także nie na długo, bo Izba nie mogła znieść dziwacznych jego przywidzeń i osobistości. Przedmiotem prawie wyłącznym jego uszczypliwych mów w parlamencie była polityka zewnętrzna, a przeto żółć swą wylewał na lorda Palmerstona ówczesnego ministra spraw zagranicznych. Czy miał w tém racyą czy nie, trudnoby tu wchodzić; dość powiedzieć, że jak był tak i ciągle jest jednym z najzażartszych przeciwników lorda Palmerstona — słowem jego Mefistofelesem. Nie ma umowy, nie ma traktatu zawartego przez tego ministra z innemi państwami, w którymby on czego złego nie widział i o zdradę kraju go nieobwiniał. Gdyby on niezmiennie obstawał przy tém samém i wytrzymał stale na raz obranem stanowisku, możeby dano wiarę jego argumentom, a przynajmniéj nie znający lepiéj rzeczy i charakteru lorda Palmerstona możeby mu uwierzyli; lecz przerzucając się z jednéj ostateczności w przeciwną ostateczność, i siląc się na dowodzenie więcéj niż jest i być może, zupełnie się zdyskredytował. I tak naprzykład, dawniéj przez wiele lat powstawał na lorda Palmerstona, że Turcyą podawał na łup Rosyi, dziś zaś powstaje na niego, że jéj broni, dowodząc, że onaby się bez pomocy Anglii i Francyi obeszła. Dopóki trwał pokój był za wojną, dziś kiedy przyszło do wojny jest za pokojem i czepia się radykalistów Cobdena i spółki, co jest przeciwna wojnie; choć ci, znając człowieka, wyrzekają się go. Urquhart należy do rzędu ludzi zarozumiałych, ambitnych, znanych w Anglii pod nazwiskiem *agitatorów* to jest podżegaczy ludu przeciw rządowi. W działaniu swem nie ma on ani pewnego zamiaru, ani celu; słowem, jest on człowiek excentryczny, dziwak, jedynie nienawiścią ku lordowi Palmerstonowi powodowany. Aby dogodzić téj nienawiści, czepiał się był potajemnie wyrobniczéj najburzliwszéj klasy ludności zwanéj Chartystami; a przecie zostawszy członkiem parlamentu zawsze z torysami wotował. Czepiał się też sprawy Polskiéj, tak jak teraz się czepia stowarzyszenia mającego na celu zaprowadzenie popraw w różnych oddziałach administracyjnych (*Administrative Reform*), czego potrzeba podczas téj wojny postrzedz się dała. Nie dla tego on się tego stowarzyszenia czepia, aby mu mógł w czem dopomódz — jest bowiem człowiekiem zupełnie niepraktycznym, nie zdatnym — lecz aby jątrzyć i dogodzić swéj nienawiści przeciw rządowi, a szczególnie przeciw Palmerstonowi. Jakoż na jednem z ostatnich posiedzeń tego stowarzyszenia w Birmingham już był dowodził, iż należało lorda Palmerstona oskarżyć o zdradę kraju i jako zdrajcę pod sąd go oddać (*impeach*). To jest jego mania. Nie piszę to dla tego, żeby w tem co strasznego było, gdyż pewnie dla takich mów Urquharta lordowi Palmerstonowi włos z głowy nie spadnie; lecz dla przestrogi, aby słyszący o takich i tym podobnych perorach, nie dali się niemi uwodzić. Tak mało na nie tu się uważa, że najmniejszego oburzenia, ale tylko śmiech obudzają. Najlepszym tego dowodem będzie to, że na temże posiedzeniu, kiedy Urquhart przeciw wojnie powstawał i Palmerstona o prowadzenie jéj obwiniał, liczne odezwały się głosy, aby mowcę za drzwi wyrzucić. W Anglii jest wolność wyrażania myśli, i wszystko się drukuje; lecz co do was z tego dochodzi, należy brać *cum grano salis*. Przestroga ta, zwłaszcza w obecnéj porze, może być potrzebna. Co się zaś tyczy poprawy administracyjnéj wolno tu każdemu z osobna lub na zgromadzeniach zbiorowo objawiać swe zdanie; lecz reforma ta zawsze musi przechodzić przez parlament; i rząd najpodobniéj sam wygotuje do niéj projekt i przedstawi go na przyszłoroczném sesyi parlamentu.

Dnia 24go bież. m. była w Exeter wielka wystawa ogrodowin i kwiatów towarzystwa ogrodowego i botanicznego. Aby ułatwić widzenie tych płodów ziemi i staranności ludzkiéj i zgromadzić jak największą liczbę widzów, koleje żelazne podług zwyczaju w podobnych zdarzeniach zniżyły były cenę przewozu do Exeter. Chcąc korzystać z téj sposobności, zabrałem się sam w towarzystwie siedmiu innych osób, aby odwiedzić to miasto i widzieć wystawę. Była ona na Northernhay, na wzgórzystem sztucznem miejscu publicznéj przechadzki, z najpiękniejszym widokiem na okoliczną dolinę i pasmo gór rozciągające się od południa na zachód. Wchodzi się na ten spacer przez dziedziniec wspaniały domu, gdzie się obrady i sądy hrabstwa Devon odbywają. Za wnijściem przyjemny był widok oglądać tyle rozmaitych płodów pielęgnowanych w ogrodach, w inspektach i oranżeryach, z których jedne znaleźliśmy porozstawiane pod cieniem kasztanów i jakby dla ochłody od spieki słońca pod cieniem wiązów, bo dnia tego było gorąco, drugie poumieszczane przy gęstych klombach drzew; a inne, jako to: kwiaty wiły się rzędami wzdłuż krętych żwirowych ścieszek. Kwiatów swojskich i exotycznych nieprzeliczone były rodzaje i ich rozmaitości; ogrodowin było także nie mało i to w najpiękniejszych gatunkach ziemniaki, brukiew, ogórki itd. lecz najwięcéj znajdowało się owoców, gdyż to okolica słynna z wybornych wiśni, śliwek, jabłek, moreli i brzoskwiń. Słowem, było to połączone święto obfitych i najrzadszych darów Flory i Pomony. Cokolwiek najwykwintniejszego w ogrodach okolicznych i oranżeryach lordów, farmerów i ogrodników znajdowało się, to wszystko na wystawie było, i właściciele nagrody zań odbierali. Jako pielęgnowanie tych przedmiotów, tak i nagrody za staranność są zupełnie prywatne, i ze składek dobrowolnych zbierane. Rząd w to wcale się nie miesza. Nawet w Londynie tak wielkie zakłady jakiemi są ogród botaniczny i ogród zoologiczny nie są wspierane przez rząd, lecz obadwa utrzymywane są w części z takich składek i w części z opłat przy wejściu pobieranych od ciekawéj publiczności. Gdzie gust do czego naturalnie został wykształcony, tam nie potrzeba ani rządowego wsparcia ani zachęty. Po całym kraju mnóstwo jest podobnych zakładów i wszystkie są w ten sposób utrzymywane. Nie tylko wyższe klasy, ale wszystek lud rad w nich udział bierze, nic się też nieomieszkuje coby je uprzyjemnić mogło. Gdzie one mają miejsce, chorągwie powiewają, kompania wchodzi jak najstrojniéj ubrana, muzyka przygrywa. Na wspomnionéj wystawie w Exeter grała muzyka oddziału tamecznéj milicyi ziemiańskiéj (*yeomanry*).

Przy takich okazyach przybywający do miasta zwykli zwiedzać zakłady miejscowe, instytuta naukowe, szpitale, szkoły, rękodzielnie, i tak się obeznawają nie tylko z obecnym stanem kraju, ale i z jego historyą. Exeter naprzykład, jest jedném z najdawniejszych miast angielskich, było niegdyś stolicą królów zachodnio-saksońskich, a mur który je opasuje, a którego szczątki dotąd pozostają, był wzniesiony przez króla Athelstana. Nazwane jest od rzeki Exe nad którą leży. Ratusz jego gotycki pokazuje się jako do najdawniejszych budowli należący: z wystawą z grubych kolumn granitowych na ulicę wystający i niemal wiekiem w ziemię jest wlęgły. Na ten dzień stał on otwarty, więc mogliśmy wszystko w nim widzieć. Siedzenia burmistrza (major) i ławników (*aldermen*) były dębowe, gotyckiéj struktury i nadzwyczaj wzniosłe. Widziałem tam pierwszy raz zegar magnetyczny, dzieło nowoczesnego wynalazku; wszystko zresztą nosiło na sobie postać odległej starożytności. Liczy miasto 16 kościołów oprócz kaplic różnych wyznań i synagogi żydowskiéj. Do najciekawszych z dawnych zabytków słusznie liczą kościół katedralny, gmach ogromny gotyckiéj architektury, którego historya zdaje się gubić w pierwszych wiekach chrześciaństwa, bo podług podania ludu miał przez pięćset lat być budowany nim go ukończono; zostaje dotąd z wszystkiemi rzeźbami i ozdobami architektonicznemi w jak najlepszém zachowaniu. Weszliśmy do niego: i właśnie odbywały się nieszpory bo to było w piątek, i brzmienie organów połączone ze śpiewem chóru śpiewaków rozlegało się z uroczystością po tym przybytku, tocząc się między podwójnym rzędem wysokich filarów i po niezliczoném mnóstwie nagrobków z obu stron na ścianach. Jeden z nich był bardzo starożytny z wizerunkiem rycerskiego męża i kobiety wyciosanych z kamienia, i zajmował miejsce między dwoma filarami; i innych wiele podobnych mu dawniéj tam było, lecz podczas reformacyi wszystkie zniszczone zostały. Kościół ten tak obszerny, że tylko w jednéj części nabożeństwo się odbywa, i ona jak w kościele westminsterskim w Londynie, odgrodzona jest przegrodą, że możnaby rzec iż tam kościół jest w kościele. Czekaliśmy w tym gmachu dopóki nieskończyły się nieszpory. Za otwarciem się podwoi wewnętrznego kościoła, wyszli księża, poprzedzani bedelem z laską, w długich białych komżach (*surplice*), a za niemi chór śpiewaków. Ludu nie wiele było na nieszporach, gdyż ten okazały obrzęd katedralny niejest do smaku protestantom jako tchnący katolicyzmem. Jakoż biskup exeterski, bo Exeter jest siedliskiem kapituły biskupiéj kościoła anglikańskiego, oskarżany jest o skłonność do puzeizmu, to jest sekty przejmującéj zasady i obrządki właściwe kościołowi katolicko-rzymskiemu, i one w biskupie exeterskim znalazły czynnego i gorliwego popieracza. Sekty téj naczelnikiem jest Pusey, professor hebrajskiego języka w uniwersytecie oxfordzkim, i ona najwięcéj między młodzieżą wychowaną w Oxfordzie się rozszerzyła; ci zaś wysyłani będąc na księży na parafie, między ludem starają się ją upowszechniać. Nie czynią oni tego z przychylności do Rzymu, lecz bardziéj z przywiązania do swéj narodowości; dowodzą bowiem, że kościoł anglikański był przed rzymskim i nie S. Piotr ale S. Paweł Apostoł, był jego założycielem. Ztąd to odrzucają oni reformacyą i wolą trwać przy dawnych kościelnych obrządkach; że zaś to potajemnie czynią, lękając się utraty posad i benefisów w kościele anglikańskim reformowanym, miani są przeto za ukrytych katolików i tajnych ajentów Rzymu. Zarzut ten opiera się na tém, że dowodzą potrzebę spowiedzi, wpajają wiarę w pośrednictwo Matki Boskiéj i Swiętych, obchodzą ich święta, polecają życie klasztorne kobietom, i w szkołach podsuwają skrycie młodzieży katolickie książki do czytania. Powodem do tego i to jest, że wielu z takich zwolenników puzeizmu przeszło w ostatnich czasach do kościoła rzymsko-katolickiego, i więcéj ich byłoby przeszło, gdyby nie musieli porzucać swych miejsc i tracić dochody do nich przywiązane. Dotychczas przeto tylko bogatsi, i posiadający własne fundusze, przechodzili na wiarę katolicką. Z ludu jako niepojmującego ich nauki, nikt prawie nie przechodzi, z wyjątkiem może jednych kobiet sentymentalnością wiedzionych. Niezmiernie to jednak szkodzi kościołowi anglikańskiemu iż się taka sekta jak puzeizm, w niem zawiązała, gdyż wiele z ludu przez nieufność dla zasad duchowieństwa jego, odstępuje go i rzuca się do innych wyznań religijnych a licznych bardzo w Anglii. Sekcie téj kościoła angielskiego nie zbywa nawet na zwolennikach w parlamencie, a jednym z nich jest były minister Gladstone. Biskupi niektórzy, z wyjątkiem arcybiskupa kanterburskiego, zasiadający w Izbie wyższéj mniéj więcéj także puzeizmem są przesiąknieni, w myśli że zwyciężą przez to władzę duchowną nad świecką, nawet z zaprzeczeniem tronowi zwierzchnictwa nad kościołem. Lecz próżna to pretensya. Gdzie, jak w Anglii, nominacya na biskupstwa od rządu zależy, zamach taki duchowieństwa nie może się udać.

Mówiąc tyle o mieście Exeter, nie mogę pominąć i tego, że w niem urodził się Dr. Jan Bowring, mąż ze znajomości wielu języków znany, i znakomity człowiek stanu naszego wieku. Co do uczonych prac jego, wydał on jak wiadomo, w angielskim języku antologią rosyjską, polską, czeską i węgierską i pierwszy rzucił światło na płody poetyczne naszych krajów i obeznał swych ziomków z imionami celniejszych pisarzy naszych. Niejaki czas zasiadał on w parlamencie, a temu lat kilka wysłany był na posła do Chin, gdzie, jak się można było spodziewać po jego talentach, wielce zasłużył się swéj ojczyznie. Tego roku odbył też poselstwo do królestwa Siam graniczącego z Chinami, i zawarł bardzo korzystny traktat handlowy z królem. Anglicy uważają ten traktat za niezmiernie ważny i obiecują sobie wielkie korzyści dla handlu. Dotychczas sprowadzano ztamtąd herbatę syamską, bardzo dobrą. Przy teraźniejszych rozruchach panujących w cesarstwie Chińskiem, ten artykuł tak potrzebny dla konsumcyi podrożał był w Anglii. Ułatwienie więc jego przywozu z Siam bardzo się teraz przyda dla Anglii. Dr. Bowring jest synem mieszczanina exeterskiego który jeszcze żyje, syn wyniesienie swe zupełnie samemu sobie jest winien. Przed dwoma laty za usługi swoje dla kraju został do rycerskiego stanu wyniesiony czyli nobilitowany i nosi teraz tytuł: Sir John Bowring. Oprócz lorda Stratford de Redcliffe posła angielskiego w Konstantynopolu, ze wszystkich ajentów dyplomatycznych, Sir John Bowring może być uważany za najważniejszego i najzdatniejszego na Wschodzie. Obcowaniem z cudzoziemcami różnych narodów w Londynie i w podróżach, obeznawaniem się z ich mową i obyczajami, nabył on rzadkiego taktu w postępowaniu z ludźmi, co go wielce usposobiło do sprawowania ważnéj jego teraźniejszéj funkcyi rządowéj. Przygotowywa on do druku dzieło poselstwa odbytego do Siam, z opisem tego ledwie znanego królestwa. Publiczność z ciekawością wygląda tego dzieła. Cała uwaga w téj chwili zwrócona na wschodnie kraje, najmniejszy więc dodatek wyjaśniający ich stan, chwytany jest z chciwością. Bowring należał dawniéj do stronnictwa radykalistów; teraz jest whigiem. Z religii należy do unitaryuszów czyli socynianów, sekty w Polsce niegdyś licznéj. Nosili nazwisko *Braci Polskiéj* (Fratres Poloni). Mieli główną szkołę swą w Rakowie i drukarnię z któréj wychodziło wiele pism treści teologicznéj.

---

przychodzą do nas z Czech i Morawy. Pomnąc, że kwas siarkowy i soda, kupowane z Czech lub z Morawy, otrzymane są pierwszy ze siarki galicyjskiéj, mianowicie Swoszowickiéj, soda zaś ze soli Wielickiéj, łatwo jest ocenić drogość tych wyrobów: płacimy bowiem w nich transport podwójny, a to materyału surowego i powrót jego w stanie wyrobionym. Doliczyć jeszcze można transport zbyteczny wody, należącéj po części do chemicznego składu kwasu siarkowego, po części też wody w nim niepotrzebnéj i wcale na kupno i daleki transport niezasługującéj. Zważywszy nadto, iż kwas siarkowy jest wyrobem chemicznym, bez którego mało rzemiosł i fabryk obejść się może, wyznać należy, iż fabryka kwasu siarkowego jest jednym z warunków niezbędnych do utworzenia się przemysłu krajowego.

Fabryka syropu krochmalowego, którym można w wielu razach tanio zastąpić miód i cukier krystalizowany, sporządzenie sztucznych nawozów, blichy chlorowe płótna, wyrób fosforu, białéj blachy, rozlicznych kwasów, soli i innych przetworów chemicznych, potrzebnych to w przemyśle, to w sztuce lekarskiéj, złotnictwo, czyszczenie oleju i rzeczywiście tysiące różnych wyrobów, potrzebują kwasu siarkowego. Zamiar przeto pana Bochenka, mający przyjść wkrótce do skutku, założenia w Borku fabryki kwasu siarkowego stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego.

W fabryce kwasu siarkowego w Borku będzie się wyrabiać dziennie 4 centnary siarki. Ilość ta, jakkolwiek niezmiernie mały i najmniejszy rozmiar przedstawiająca, na jaki fabryka kwasu siarkowego korzystnie prowadzoną być może, dostarczy dostateczną ilość kwasu siarkowego, aby po zaspokojeniu potrzeby w mydlarni stearynowej i w fabryce sody w Borku, jeszcze iść mogła pewna ilość kwasu siarkowego na potrzeby kraju.

Odpowiednio poprzednim dwom zakładom będzie też średniej wielkości fabryka sody w Borku. Głównem jej zadaniem jest dostarczenie sody do wyrobu mydła z oleiny, otrzymywanej przy fabrykacyi swiec stearynowych, tudzież sporządzenie mydła żywicznego i delikatnych mydełek kokosowych.

Soda otrzymuje się ze soli kuchennej za pomocą kwasu siarkowego i wapna. Fabryka wyrabiająca sodę dostarcza zarazem kwasu solnego i soli glauberskiej czyli siarkanu sody. Chemiczne przetwory te, otrzymywane obok sody, są przydatne i używane do mnogich pomniejszych wyrobów i mogą być bardzo pomocne innym fabrykom, a jak u nas hutom szklannym, tudzież do otrzymania obok mazi, octu z drzewa, potrzebnego w farbiarni. Soda zaś sama jest materyałem niezbędnym do robienia mydła twardego.

Zależność wielu fabryk od bliskości lub sąsiedztwa zakładów produkujących często potrzebowane narzędzia, części machin i przetwory chemiczne, sprawia zazwyczaj, że ustalenie się i pomyślność fabryk jednych wywołuje powstanie drugich, osobliwie zaś fabryk nowych, mających związek z dawniejszemi, już istniejącemi. Mając w Krakowie samym fabrykę machin p. Zieleniewskiego, na Podgórzu garncarnię p. Steinkellera, w Borku fabryki najważniejszych wyrobów chemicznych, a w Suchej w obwodzie wadowickim nowo urządzoną i dobrych wyrobów dostarczającą lejarnię, w Zakopanem i Żywcu kuźnice, możemy spodziewać się, iż w okolicy Krakowa, niezmiernie sposobnéj dla niektórych fabryk, zakwitnie z czasem większy ruch przemysłowy i fabryczny.

Prawda ta, że produkcya rolnicza tańszą i płodniejszą się staje z postępem przemysłu, jest rzeczą powszechnie znaną, i nikt już nie wątpi, że jakkolwiek kraju naszego głównem bogactwem jest rolnictwo, tak przecież ono tylko z postępem przemysłu należycie rozwinąć się może. Uznanie potrzeby własnego przemysłu odbiło się w zakładaniu od lat kilkunastu różnych fabryk w Galicyi. Wielka ich część upadła zupełnie, a pozostałe walczą mozolnie z trudnościami, wśród których niemogą fabryki galicyjskie dobić się tej pomyślności, jaką odznaczają się tego samego rodzaju fabryki zagraniczne. Mimo większej u nas zazwyczaj taniości płodów surowych, pracy ręcznej, opału fabryki i tańszego transportu towarów, nie może przecież wyrównać w korzyści nasza produkcya przemysłowa zagranicznej.

Brak kapitałów, któremu przypisywane bywa niepowodzenie naszego przemysłu, nie jest jedyną, ani też główną przyczyną tego niepowodzenia. Zdaje się, iż złe należy raczéj przypisać brakowi techników, obeznanych z potrzebami i zasobami kraju naszego, jako też brakowi rzemieślników, którzyby byli w stanie szybko i dobrze sporządzić lub naprawić każdą machinę, narzędzie i naczynie w fabryce używane. W szkołach technicznych krakowskich i lwowskich, kształci się równocześnie do 500 uczniów.

Jest to liczba ogromna, a choćby jedna dziesiąta część tylko należycie w nauki techniczne usposobiona ze szkoły w praktykę wstępowała, nie powinienby być po kilkunastu leciech widocznym brak techników w Galicyi. Prócz młodzieży uczącej się nauk technicznych w kraju, wyjeżdża jeszcze każdego roku kilkudziesięciu do Wiednia i Pragi, i nie ustają też pielgrzymki dla zwiedzenia sławnych pracowni technicznych za granicą. Gdzież są ci ukończeni technicy wyższego i niższego rzędu? Zdolniejsi i ci którzy pilniej i wyższe ukończyli kursa techniczne, obejmują wyższe czynności, zostają naczelnikami i podnaczelnikami fabryk, idą do urzędów przy żelaznéj kolei, budownictwie i t. d. Zdolniejsi, możnaby powiedzieć, nie zostają w kraju, lecz udają się do innych bardziej przemysłowych prowincyj, lub za granicę, lecz pozostaje jeszcze wielka liczba uczniów średnich zdolności, którzy ukończywszy szkoły w Krakowie lub Lwowie, w kraju pozostają. Nakoniec zostaje reszta najsłabszych i najuboższych, którzy trzymają się rzemiosł lub udają się do gospodarstwa i za czeladników fabrycznych.

(D. c. n.)

Królowa angielska wróciła 28go b. m. do swego pałacu wiejskiego na wyspie Wight. Jeżli nic nieprzeszkodzi, Królowa wyjeżdża 7go września do Szkocyi, do ulubionego swego siedliska Balmoral, gdzie przez jesień aż do otwarcia parlamentu zabawi.

Kraków 3 września. W mieście Podgórzu od d. 21 go 31go sierpnia 1855 nikt na cholerę nie zachorował; pozostali wedle ostatniego raportu w kuracyi dwaj chorzy, wyzdrowieli.

Od początku epidemii w Podgórzu zachorowało osób 222; wyzdrowiało 69; umarło 153.

Z c. k. Komitetu Zdrowia.

Koresp. Austr. rozpoczęła szereg artykułów o stanie tegorocznych zbiorów. Zaczyna je zaś od słów: „Z urzędowych rapartów otrzymanych przez władzę właściwą tak o spodziewanych jako o już wykończonych zbiorach, wyjmujemy co ważniejsza idąc krajami i gatunkami zboża. Zanim jednak do tego przystąpimy, z przyjemnością możemy fakt ten zapisać, że teraźniejsze zbiory w przecięciu w całéj monarchii, lubo nie mogą być nazwane nadzwyczajnemi, wszakże są korzystne, tak iż nigdzie obawiać się nienależy dotkliwéj biedy z tego powodu.“

O Galicyi tak mówi rzeczony artykuł:

„Ostatni raport z Galicyi zachodniéj w tym przedmiocie nosi datę 29go czerwca r. b. Żyto w wielu okolicach wymarzło, musiano rolę zorać i jarzyną posiać. Zresztą stało dobrze i w ogóle każe się spodziewać średnich zbiorów. Pszenica wszędzie się udała, podobnież trawy i rośliny pastewne; jarzyny i warzywa w przecięciu dobrze. Owoce ucierpiały wiele od mrozów i szronu, nie można przeto oczekiwać lepszych zbiorów jak niżéj średnich. W obwodach Wadowskim i Jasielskim grady dosyć szkód zrządziły, pod względem tych przeto tylko obwodów byłaby obawa niedostatku, osobliwie jeżeli ziemniaki nie wypadną obficie.“

„Także w Galicyi Wschodniéj, skąd dochodzi raport z 18go lipca, niektóre obwody dotknięte były gradobiciem; oziminy stały tam dobrze, jarzyny średnio, ziarna strączkowe dość dobrze, trawy i rośliny pastewne również dobrze, trawy i rośliny pastewne również dobrze, w niektórych obwodach pięknie, owoc średnio. W Bukowinie ozimina dobrze, jarzyny dość dobrze. W górach nie uprawiają ani tego ani tamtego zboża; kukurudza wszędzie bujna zapowiadała obfite zbiory. Zresztą i jarzyny po silnych deszczach nieomieszkają się dźwignąć i dobrze wypaść. Ziemniaków prawie już nie sadzą w górach, ale w nizinach sadzenie ich na nowo zaczyna się upowszechniać; w ogóle warzywa stały dobrze, po niektórych zaś miejscach z powodu suszy źle. Trawy i rośliny pastewne po większéj części miernie się udają, gdzieniegdzie wcale nic. Lubo więc potrawy nie wiele przynoszą a na wielu miejscach nawet całkiem zaniechane będą, przecież na swoją potrzebę wystarczy siana i paszy. Owoców mało pielęgnują i raczéj średnich niż dobrych zbiorów wyglądać należy. W niektórych stronach biły grady. W ogóle nadzieja żniw, nie zapowiada aby takowe niekorzystnie wypaść miały. Nie zachodzi obawa niedostatku, a przy téj sposobności nadmienić jeszcze trzeba, że na Bukowinie z powodu zaopatrywania wojska wielkie nagromadzono zapasy zboża. Raport, z którego to wyjmujemy datowany jest z 5go lipca.“

Lwów. *Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 sierpnia 1855.*

Stan wkładek pieniężnych z d. 31 lipca 1855 złr. 3,222,895 kr. 8 d. 3. Od 1 do 31 sierpnia 1855 włożyło 566 stron złr. 109,337 kr. 59 d.— W tymże okresie wypłacono 548 stronom złr. 79,546 kr. 11 d. 2, a zatém przybyło złr. 29,791 kr. 47 d. 2. Stan wkładek pieniężnych z d. 31 sierpnia 1855 roku złr. 3,252,686 kr. 56 d. 1. Kapitał galicyjskiego instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 3294 kr. 54 d. — Fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla profesyonistów lwowskich (w osobnym rachunku) złr. 80 kr. 16 d.—Fundusz „Pierwszego Towarzystwa przemysłu konopnego i lnianego“ w Galicyi (w osobnym rachunku) złr. 7015 kr. 21 d. —. Ogół złr. 3,263,077 kr. 27 d. 1.

Na to ma zakład na dniu 31 sierpnia 1855.

		złr.	kr.	d.
a)	na hipotekach	2,566,736	43	—
b)	w zastawach na papiery publiczne	12,521	—	—
c)	w wekslach eskontowanych	65,667	10	—
d)	w galicyjskich listach zastawnych	119,000	—	—
e)	w obligacyach pożyczek państwa	60,000	—	—
f)	w gotowiźnie	603,862	52	2
	Razem	3,427,787	45	2

potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 3,263,077 kr. 27 d. 1. Okazuje się przewyżka w summie złr. 164,710 kr. 18 d. 1, w którąto sumę wchodzi: prowizya od 1 lipca 1855 stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 sierpnia 1855.

Od dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Gnoiński naddyrektor. *S. Krawczykiewicz*, dyrek.

Wiedeń 2 września. Minister nadzwyczajny austryacki przy dworze pruskim hr. Jerzy Esterhazy wrócił na posadę swoją do Berlina i jak utrzymują powiózł ze sobą notę gabinetu cesarskiego w odpowiedzi na notę pruską wydaną na okólnik austryacki o nierodzielności 4ch rękojmi i tyczącéj się uchwały frankfurckiéjz 26go lipca.

— O środkach do reform finansowych pisze *Bohemia:* Oczekiwanie z jakiem zewsząd wyglądają przyszłych operacyj finansowych, wyjaśnia aż nadto, dla czego dzienniki podają codziennie nowe wersye o naradach w Radzie Państwa nad tym przedmiotem odbywanych. Jako pierwszy krok na drodze zmian zapowiadają oczywiście urządzenie banku i przeniesienie należytości jego na skarb publiczny. Aby to uczynić, mają być zdaniem *Lloyda peszt.* dwie drogi obrane. Pierwsza dobra rządowe w wartości 150 mil. złr. przejść mają na bank w ten sposób, iżby tenże mógł niemi dowolnie rozrządzać; następnie bank zostałby zniewolony dla powiększenia swego kapitału zakładowego puścić w obieg nowe akcye za 20 mil. i to srebrem płacone. Inne wersye mówią o zupełnéj sprzedaży kolei rządowych, całkowitéj rewizyi podatków, dla otwarcia nowych źródeł dochodów itp. Urządzenie banku hipotecznego z kapitałem 100 mil. należy również do projektów finansowych mających wejść w życie dla poprawy stósunków pieniężnych. Po dojściu do skutku reformy bankowéj, banknoty na 1 i 2 złr. mają być cofnięte z obiegu. Samo się przez się rozumie, że są to tylko pogłoski, a jakkolwiek wielu korespondentów utrzymują, ze wiedzą dobrze o tem co ma nastąpić, to przecież można przypuścić, że tak mało mogą mieć sposobność wywiedzenia się jak stoją rzeczy w Radzie Państwa, iż prócz domysłów trudno im coś więcéj powiedzieć.

— *Gaz. Austr.* pisze: Z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, iż JE. Arif Effendi w uznaniu 5 letniéj działalności swojéj przy tutejszym najjaśn. dworze w czasie nader trudnym i krytycznym, w ciągu którego postępowaniem swojem odpowiedniem i pełnem taktu tudzież zacnym charakterem swoim umiał popierać i utrwalać przyjazne między obu dworami stósunki, przez N. Sułtana obdarzony został orderem Medżydzie 2éj klassy i rangą Baala, która najbliżéj stoi rangi wezyra. Arif Effendi udaje się niezadługo w towarzystwie sekretarza poselstwa Sadeka beja i syna swego Kemala beja wychowańca c. k. akademii terezyańskiéj za 3 miesięcznym urlopem do Konstantynopola. Pod nieobecność Arifa Effendego radzca poselstwa Izan bej sprawować będzie czynności poselstwa.

D a n i a.

Berl. Börsen Ztg zamieszcza teraz odpowiedź rządu duńskiego z d. 17 kwietnia r. b. na notę p. Bedingera rezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północ. przez którą rząd amerykański wypowiedział Danii traktat cła na Sundzie. Notę amerykańską daliśmy już dawniej, teraz dajemy według powyżej przytoczonego dziennika odpowiedź duńską, jak następuje:

„Czyniąc zadosyć życzeniu objawionemu przez Pana pod d. 14 b. m. mam zaszczyt zawiadomić Go, iż w dniu tym samym doszło mię z Jego strony pismo dające mi znać, iż Prezydent Stanów Zjednoczonych oznajmił wypowiedzenie traktatu przyjaźni, handlu i żeglugi zawartego w d. 26 kwietnia 1826 r. między Danią i Zjednoczonemi Stanami na przeciąg lat 10ciu z jednorocznem wypowiedzeniem. Podzielam z zupełną szczerością ubolewanie Pana nad zamknięciem traktatu, który przez tak długi czas służył tak dobrze interesom mieszkańców Stanów Zjedn jako i poddanym Króla mojego dostojnego pana, wszelako mam zlecenie nadmienić panu, że rząd mój nie jest w stanie zdać sobie rachunek ze związku, jaki zdaniem Stanów-Zjednoczonych zachodzi między zniesieniem cła na Sundzie a wyżéj wzmiankowanym traktatem, który wprawdzie stanowi taryfę, wedle któréj cło pobierane ma być od statków amerykańskich, ale zresztą istnienie prawa i tytuł prawny bynajmniéj nie są od niego zawisłemi. Gdy wszelako rząd Stanów-Zjednoczonych zaczął od tego, że wypowiedział traktat, przeto rząd królewski słusznie spodziewać się może, że uczynione mu będą propozycye celem otwarcia drogi do nowego traktatu, który zdolnym byłby utrzymać szczęśliwie dotąd istniejące między obu narodami związki handlowe, a zarazem zapobiedz zasmucającemu i nieuniknionemu następstwu stanowczego ustania traktatu, które musiałoby polegać na tem, iż okręty Stanów-Zjednoczonych przepływając Sund i Bełty musiałyby traktowane być tak jak okręty narodów najmniéj ukorzystnionych. Proszę przyjąć itd.“

F r a n c y a.

Gazeta Kolońska pisze: „Powiadają, że *Indépendance Belge* zmieni swego właściciela i redaktora, gdyż zakupiono ją z Paryża. Wiadomość ta zasługuje na uwagę, gdyż zakupno z Paryża nie co innego znaczy, jak tylko, że odbyło się ono z polecenia lub w interesie rządu francuskiego; w obec zaś ważności jakiéj ten dziennik bezsprzecznie nabył, jest to niezawodnie wypadkiem nieobojętnym. Wiadomo, że *Indep. Belge* służyła dotychczas wielu stronom i równocześnie umiała sobie z wielu stron zastrzedz niejaką swobodę.“

Księstwa Naddunajskie.

Gazeta Austr. donosi o zamianowaniu w Serbii nowego gabinetu, a mianowicie: Minister spraw zagr. i namiestnikiem książęcym (przedstawnik) zięć księcia panującego Aleksandra p. Nikołajowić obecnie rezydent serbski w Konstantynopolu; ministrem spraw wewn. p. Acyka Nenadrowić wuj księżnéj, dotychczasowy minister skarbu; na jego miejsce zarząd skarbowości otrzymał p. Majstorowić pomocnik ministra spraw wewn.; ministrem sprawiedliwości i wyznań religijnych p. Zernobarać pomocnik w temże ministerstwie.

Kraje Czarnomorskie.

Cisza znów na krymskim teatrze wojennym, a raczéj zwolnione i odporne działania stron obu wydają nam się z oddalenia spokojem i ciszą. Od bitwy 16go sierpnia stoczonéj i od ostatniego bombardowania Sebastopola, które 17go rozpoczęte a 18go wstrzymanem zostało, żadne ważne działanie nie zaszło pod Sebastopolem; obie strony zachowują się odpornie i obronnie. Ta niepomyślna dla Rosyan bitwa nad Czarną i bezskuteczne bombardowanie Sebastopola rozpoczęte przez sprzymierzonych, są potwierdzeniem naszego zdania, wypowiedzianego już kilka razy a szczególniéj w *Czasie* z 27go lipca, iż położenie obu stron walczących w Krymie a stojących na bardzo silnych i ufortyfikowanych pozycyach, jest takie, że którakolwiek z nich zaczepne działanie rozpocznie, ogromne straty poniesie, a obie strony silne obronnie, z trudnością działać mogą zaczepnie. Krwawa dla Rosyan bitwa nad Czarną i nieszczęsny atak na umocnione stanowiska sprzymierzonych, jest prawie powtórzeniem z pewnemi zmianami szturmu Korabelnai 18go czerwca; jedynie role działających osób przemienione. Tu i tam ściśnięte kolumny piechoty biegnące śmiało lub na oślep w ogień, zaczém dojść zdołały do nieprzyjaciela i ręczną rozpocząć walkę, zgruchotane zostają kulmi działowemi i kartaczami. Tam „Wielki Strzałczan“ nie atakowany przez Anglików, strzela z boku wzdłuż szeregów francuzkich i wywraca całe czoła kolumn; tu baterye piemonckie, ustawione równie na boku na górze Hasfort a nie atakowane przez Liprandego, zmiatają podłużnemi strzałami całe szeregi pułków rosyjskich nad kanałem wodociągowym. W sprawozdaniu o tamtym szturmie pisze jenerał Pélissier, że jenerał Mayran (poległy w tym boju), przez nierównoczesność swego ataku, wykonywując go najprzód i bez rozkazu, był poczęści przyczyną niepomyślności szturmu. Tu ks. Gorczaków utrzymuje, iż w skutku błędu popełnionego przez jenerała Reada (także poległego w boju), który przedwcześnie i odosobniony atak wbrew rozporządzeniom przedsięwziął *), ogólne uderzenie się nie powiodło, a nawet nie nastąpiło.

Cokolwiekbądź, teraz obie strony ograniczają się według wiadomości do 1 września dochodzących na obronném działaniu. Sprzymierzeni wstrzymali bombardowanie i szturm, czy to oczekując na nadejście moździerzy, które ciągle wyładowywane są w Kamyszu, czy też niepokojeni z boku i z tyłu przez rozwinięte tam ogromne siły rosyjskie, nieśmieją szturmu przypuścić i oczekują: albo na nowe posiłki, albo aż niedostatek i głód z przyczyny niepodobieństwa dowozów w jesieni przez błotne stepy, spowoduje odwrot części sił rosyjskich z pod Sebastopola. Raport admirała Bruata z 18go sierpnia, który jutro podamy, każe się tego domyślać. Musimy jednak uczynić tu uwagę, że jesień i zima dla obu stron nadejdą, a wraz z błotami na stepach, powstaną burze na morzu Czarném.

Ks. Gorczaków, przy końcu swego raportu o bitwie 16go sierpnia, któryśmy wczoraj podali, wymieniwszy z wszelką pochwałą jenerałów poległych i ranionych, dołącza listę jenerałów i wyższych oficerów, którzy najwięcéj odznaczyli się w tym boju Listę tę zamieszczamy niżéj, gdyż ona prócz tego wskazuje czytelnikowi oficerów sprawujących najważniejsze dowództwa w armii rosyjskiéj odsieczowéj w Krymie, i okazuje, iż wszyscy prawie jenerałowie i pułkownicy części wojsk będącéj istotnie w ogniu w ciągu téj bitwy, polegli lub ranionemi zostali, jeżeli nadto przypomnimy sobie, iż już wczoraj w raporcie podaliśmy nazwiska 3ch poległych (jenerał korpuśny Read, jenerał-adjutant Wrewski, jenerał-major Wejmarn) i 8iu ranionych lub kontuzyowanych jenerałów.

„Wymienić tu muszę oficerów, którzy brali najczynniejszy udział w téj bitwie, mianowicie: Szefa sztabu głównego powierzonych mi wojsk, jenerał-adjutanta Kotzebue; naczelnika artyleryi, jenerał-porucznika Sierzputowskiego; naczelnika inżenierów, jenerał-porucznika Buchmeyera; jenerał-kwatermistrza, jenerał-porucznika Buturlina; jenerała dożurnego, jenerał porucznika Uszakowa; dowodzącego 6tym korpusem piechoty, jenerał-porucznika Liprandi; naczelników dywizyj pieszych: 7éj jenerał-porucznika Uszakowa; 6éj jenerał-porucznika Bellegarde; dowodzących dywizyami pieszemi jenerał-majorów: 12tą Martinau; 5tą Wranken (raniony); 17tą Weselicski; naczelnika 3éj dywizyi artyleryi, jenerał-majora Hagmana (raniony), i dowodzącego 6tą dywizyą artyleryi, jenerał-majora Kiszyńskiego 1go; szefa sztabu artyleryi, jenerał-majora Krzyżanowskiego (kontuzyowany); naczelnika milicyi kurskiéj, jenerał-majora Bielewcewa, któremu ku końcowi walki powierzyłem dowództwo nad 5tą dywizyą piechoty, z powodu odniesionéj przez jenerał-majora Wranken rany. Z pomiędzy sztab-oficerów zwrócili na się szczególną uwagę: szef sztabu 6go korpusu piechoty, fliegel-adjutant pułkownik Isaków; dowódzcy pułków pieszych, pułkownicy: ks. Włodzimierza Aleksandrowicza Hermans (raniony); azowskiego Nordenstreng; butyrskiego Hernet (raniony); pułków strzeleckich: kostromskiego Bedriaga (raniony); halickiego Czeliszew (raniony); ukraińskiego Bellegarde (poległ śmiercią walecznych); odeskiego Scudery (poległ śmiercią walecznych); lejb-strzeleckiego pułku borodyńskiego Cesarskiéj Mości, Rakowicz (kontuzyonowany); dowódzca 8éj brygady artyleryi, pułkownik Sägerkranz, i dowódzca pozycyjny N. 3ci bateryi 5éj brygady artyleryi, podpułkownik Pachomów; podpułkownicy dowodzący pułkami: wołogodzkim piechoty Wroński (raniony); witebskim strzelców Olenicz (raniony); dowódzca 4go batalionu wołogodzkiego pułku piechoty, major Miedników; podpułkownicy z pułków: azowskiego piechoty ks. Swiatopełk Mirski (ciężko raniony), odeskiego strzelców Soraczyński (raniony); i kwatermistrz dywizyjny 12éj dywizyi piechoty, podpułkownik sztabu jeneralnego Feoktistów (raniony).“

*) Instrukcya na bitwę dana jenerałowi Readowi, a znaleziona przy jego ciele przez Francuzów i ogłoszona w *Monitorze* okazuje, że podanie ks. Gorczakowa jest prawdziwe: jen. Read miał wyraźne polecenie nie uderzania na stanowiska francuzkie, lecz tylko poczynienia przygotowań do ataku, ostrzeliwania ich ogniem dział i oczekiwania na dalszy rozkaz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Wyszło teraz w Londynie dzieło osobliwéj treści p. n.: „Prywatne życie jednego króla Wschodu,“ to jest króla kraju Oude w Indyach Wschodnich i jego golibrody, pierwszego ministra i prawdziwego władzcy. Golibroda ten rodem Anglik tak dalece umiał sobie zaskarbić zaufanie i łaski monarchy indyjskiego, że co chciał to z nim robił. Korzystając z tak dogodnéj roli uzbierał niezmierne skarby, z któremi po śmierci króla wyniósł się z kraju, wrócił do Anglii, począł spekulować akcyami i stracił wszystko aż do ostatniego penny. Teraz inne niemniéj wysokie zajmuje stanowisko — stojąc na stopniu omnibusu, którego jest konduktorem. Życie króla indyjskiego podwójnie ogolone przez angielskiego golibrodę-ministra ma być nader zajmujące, a sens moralny téj książki jest ten, że niemożna brać za złe Anglikom, jeżeli począwszy od golarza aż do lorda Dalhousie gubernatora Indyj, wielkich mogołów i nabobów indyjskich jednego po drugim medyatyzują, obejmując sami rządy ich krajów.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go września:* — Metaliki 5-proc. 76 $^{7}/_{16}$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki 4 $^{1}/_{2}$-procen. 66 $^{3}/_{8}$. Metaliki 4-procent. 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. 2 $^{1}/_{2}$-pr. 34 $^{7}/_{12}$. — 1-pr. 19 $^{1}/_{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250. 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. 81 $^{3}/_{16}$. — dto 4 $^{1}/_{2}$-proc 67. — dto z r. 1850 4-pr. 60 $^{1}/_{2}$ — Augsburg 116 $^{1}/_{4}$. — Londyn 11 kr. 9 $^{1}/_{2}$. — Paryż 134. — Akcye Bankowe 978. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 4 września. Bankn. aus. ż. 96 $^{3}/_{4}$. płacą 96 $^{1}/_{4}$. — Pruski kurant żąd. 110 $^{1}/_{4}$ płacą 109 $^{1}/_{2}$. Ruble sr. nowe żąd 104 płacą. 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą 112 $^{1}/_{2}$ — Cwancyg. staro żąd. 113 pł. 112 $^{1}/_{4}$. — Imper. ż. 35 $^{2}/_{3}$, pł. 35 $^{1}/_{4}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 20 $^{2}/_{3}$ pł. 20 $^{1}/_{3}$. — 20-franki ż. 35 $^{2}/_{3}$ pł. 35 $^{1}/_{3}$. Listy zast. pol. żąd. 101 $^{1}/_{6}$ płac. 100 $^{1}/_{2}$. — List zast. gal. żąd 92 pł. 91 $^{1}/_{2}$. — Obligi Indemn. ż. 71 $^{1}/_{4}$ pł. 70 $^{3}/_{4}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Z pod Sebastopola 31 sierpnia. Jen. Pélissier donosi: **Wszystko idzie dobrze, posuwamy się naprzód.**

Z pod Sebastopola 31 sierpnia. Jen. Simpson donosi: Rosyanie uczynili zeszłéj nocy wycieczkę przeciw naszym przodowym podkopom ku Wielkiemu Strzałczanowi kierowanym, i zburzyli kilka koszy. (Wał przed przekopem robi się początkowo z koszy napełnionych ziemią. *P. R. Cz.*)

S e b a s t o p o l 30 sierpnia wieczór. Ks. Gorczakow donosi: W nocy z 28go na 29ty sierpnia wysadziliśmy w powietrze wielki zapas nieprzyjacielski pocisków wydrążonych, znajdujący się w dawnéj lunecie kamczackiéj (Zielony pagórek, dziś reduta Brancion). Ogień nieprzyjacielski jest umiarkowany, wzmaga się jednak chwilami. Przekopy nieprzyjacielskie przed bastyonem 2m i Korniłowskim, chociaż zwolna, naprzód się posuwają.

Sebastopol 1go września, 9 godzina wieczór. Ogień nieprzyjacielski jest równie umiarkowany jak dni poprzedzających. Z resztą nic nowego.

P a r y ż 2 września. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza sprawozdanie o zaburzeniach w Angers; mówi, że takowe miały charakter socyalistowski i demagogiczny, a miały na celu zrabować Angers. Dochodzenie sądowe rozpoczęło się.

M a r s y l i a 1 września. Abd-el-Kader przybył tu dzisiaj z Konstantynopola na pokładzie parowca „Tabor.“ Dziś wieczór odjechać ma do Paryża. „Tabor“ przywiózł z Konstantynopola następujące wiadomości. Brygada piechoty francuzkiéj jenerała Sol, stojąca dotąd w obozie pod Maślak, wsiadła na okręty i odpłynęła do Krymu. Korpus angielsko-turecki stał w pogotowiu by wsiąść na okręty i odpłynąć do Krymu. W Konstantynopolu oczekiwano przybycia legii cudzoziemskiéj zaciąganéj przez Anglików w Europie. 1500 ranionych Rosyan przywieziono tutaj. Omer-pasza ma odpłynąć 25 sierpnia do Krymu, aby osobiście być przytomnym ambarkowaniu wojska tureckiego z Krymu do Anatolii. Wiadomości z pod Karsu dochodzą do 4 sierpnia. Raport rosyjski w dniu tym wydany, mówi, że Rosyanie uderzyli na jedną bateryą Karsu, lecz odparci zostali i ścigani aż do Keupri-Keni. (Ta ostatnia wiadomość jest zwykłą mylną wieścią konstantynopolitańską, albowiem mamy przed sobą właśnie raport rosyjski z pod Karsu z 5go sierp. a raport ten bynajmniéj o tym ataku nie mówi, zresztą Keupri-Keni leży pod Erzerum za górami Saganługina. *P. R. Cz.*).

W Konstantynopolu zaszło znów przesilenie ministeryalne. Mehmet Ali odzyskał łaskę Sułtana i mówią że mianowany będzie ministrem marynarki, a Veli pasza ministrem handlu.

Zaburzenie w Angers miało było wybuchnąć z towarzystwa tajnego „Marianne“ i z Paryża być poruszanem. Aresztowano 135 osób najwięcéj pośród robotników.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj.

Przyjechali od d. 3 do 4 września.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józefa Putrzycka z córką z Galicyi. Józef Partsch Dr. med. ze Sanoka.

HOTL SASKI. Marya Bogusz wł. dóbr z Tarnowa. Celina hr. Dębicka wł. dóbr z Galicyi. Jan Zaklika plenipotent z Dzikowa. Jan Gidl c. k. porucznik z Wiednia. Tytus Dunin posiadacz dóbr z Galicyi. Jan Kiełbik proboszcz z Galicyi. Karolina hr. Reyowa z córką obywatelka z Francensbadu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 31 sierpnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny: korzec pszenicy 40r., żyta 23r. 40k., jęczmienia 18r. 5k., owsa 11r. 45k., hreczki 20r. 30k., ziemniaków 8r. 35k.; centnar siana 2r. 35k.; sąg drzewa bukowego 41r. 15k., dębowego 32r. 30k., sosnowego 35r. 37 1/2k. w. w. W poniedziałek i we środę nie było dowozu i targu.

Żółkiew 18 sierpnia. W Bełzie, Krystynopolu, Lubaczowie, Rawie i Żółkwi sprzedawano w pierwszych dwóch tygodniach b. m. w przecięciu korzec pszenicy po 16r.—12r.—13r.—14r. 48k.—14r.; żyta 8r. 30—8r. 48k.—11r.—9r.—9r. 12k.; jęczmieuia 6r.—7r.—9r.—8r.48k.—6r.; owsa 3r.—3r.—7r.—4r.12k.—4.; hreczki 8r.—7r.30k.—0—8r.24k.—8r.; ziemniaków 3r.—2r.24k.—4r. Centnar siana kosztował 1r. 20k.—1r.20k.—48k.—54k.—1r.12k. Sąg drzewa twardego 4r.—4r.—7r.—6r.—8r.8k., miękkiego 3r.—3r.—6r.—4r.48k.—7r. 20k. Funt mięsa wołowego 5 3/5k.—8k.—8k.—7k.—8k. Za garniec okowity płacono 1r.40k.—1r.45k.—2r.20k.—1r.52k.—1r.57k. m. k.

Sanok 21 sierpnia. Według doniesień handlowych podajemy ceny w przecięciu zboża i innych foraliów, jakie były od 1go do 15go b. m. na targach w Sanoku, Dobromilu, Rymanowie i Dynowie: korzec pszenicy 11r. 36k.—12r.—13r.; żyta 9r.12k.—9r.12k.—9r.24k.—10r. jęczmienia 6r. 33k.—5r. 36k.—6r.48k.—6r. 24k.; owsa 0—4r.36k.—0—5.; kukurudzy 0—12r.24k.—8r.36k.—0; ziemniaków w Dynowie 10r. Centnar siana 48k.—1r.24k.—0—1r. Sąg drzewa twardego 4r.30k.—6r.—8r.—0, miękkiego 3r.24k.—5r.12k.—6r.—0. Funt mięsa wołowego 6k.—7k.—6k. Garniec okowity 3r.12k.—2r.30k.—2r.24k.—2r.10k. m. konw. — Z Liska nie otrzymaliśmy jeszcze doniesienia. (G. L.)

URZĘDOWE.

(1030) Konkursausschreibung. (2-3)

[N. 23,235] Zur *definitiven* Besetzung der mit 29ten September l. J. beim Krakauer Magistrate in Erledigung kommenden vier Magistratsrathsstellen mit einem Gehalte von je 1,200 fl. CMze und zwei Sekrätersstellen die eine, mit einem Gehalte von 900 fl. CM. die andere von 700 fl. CMze wird in Folge hohen Erlasses des k. k. Ministeriums des Innern vom 28. August l. J. Zahl 9,689 M. I. hiemit der Concurs eröffnet.

Der Concurs Termin wird bis 20. September 1855 festgesetzt. Auf später einlangende Gesuche wird keine Rücksicht genommen werden.

Die Bewerber um diese Stellen haben ihre diesfälligen, an die Krakauer Landes Regierung zu richtenden Gesuche, mittelst der Vorgesetzten Behörde, oder falls sie derzeit in keiner Bedienstung stehen sollten, mittelst jener Kreis Behörde, in deren Amts Bezirke sie ihren Wohnsitz haben, zu überreichen, und darin ihr Alter, die Sprach-Kenntnisse die zurückgelegten juridisch politischen Studien, die etwa bestandenen Staats- und ämtlichen Prüfungen, ferner auch die bisherige Dienstleistung nachzuweisen und anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem Beamten des Krakauer Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Krakauer Landes Regierung.

Krakau am 30 August 1855.

(1044) Kundmachung. (2-3)

[N. 23,039.] Von der k. k. Landes Regierung wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass am 15. Oktober 1855 in dem k. k. Regierungs-Gebäude durch die hiezu bestellte Prüfungs-Comission eine öffentliche Staatsprüfung für Forstwirthe und für das Forstschutz- und technische Hilfs-Personale wird vorgenommen werden.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 30 August 1855.

Obwieszczenie.

Z c. k. Rządu krajowego podaje się niniejszém do powszechnéj wiadomości, że na dniu 15 października 1855 r. odbędzie się w budynku c. k. Rządu krajowego przed ustanowioną w tym celu komissyą examinacyjną publiczny examin rządowy dla leśniczych i dla osób do dozoru lasów i do pomocy w czynnościach technicznych.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 30 sierpnia 1855.

Obwieszczenie.

Ponieważ epidemia w tutejszém mieście już ustaje, przeto w skutek rozporządzenia Wysokiéj c. k. Komissyi sanitarnéj ambulatorya na przedmieściu Piasek z przyległościami Czarna-wieś i Nowa-wieś, tudzież na Kazimierzu zwinięte i wspomnione obwody do jeszcze istniejących ambulatoriów na Stradomiu, Kleparzu i Krowodrzy przydzielone zostały. Co się do publicznéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 25 sierpnia 1855. (1035--3)

Obwieszczenie

Z powodu ustającéj epidemii w tutejszém mieście Wysoka c. k. Komissya sanitarna ambulatoryum na przedmieściu Stradom istniejące, z dniem 25 sierpnia zupełnie zwinąć rozkazała. Co się niniejszém do publicznéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 29go sierpnia 1855. (1040--3)

Uwiadomienie.

[L. 506.] Dominium Przecław przeprowadzające spadek po zmarłym Floryanie Muniak wzywa nieprzytomną i z pobytu niewiadomą sukcesorkę Wiktoryę Małochleb z Muniaków, ażeby w miesięcy trzy pobyt swój oznajmiła i do spadku przystąpiła, w przeciwnym razie takowy z zgłoszonemi się stronami ukończony zostanie.

Przecław dnia 22 sierpnia 1855 r. (1019--3)

(1050) Ankündigung. (1)

[N. 11928.] Von Seite der Rzeszower k. k. Kreisbehörde wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass wegen Verpachtung nachstehender Przeworsker städtischen Gefälle, nachdem der erste Licitationstermin fruchtlos abgelaufen ist, am 11ten September d. J. eine wiederholte Licitation in der Przeworsker Magistratskanzlei vorgenommen werden wird.

1) Das Markt- und Standgeld für die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858 mit dem Fiskalpreise von jährl. 202 fl. CMze.
2) Das Mass- und Waggefälle für die Zeit vom November 1855 bis Ende Oktober 1858 mit dem Fiskalpreise von jährl. 30 fl. 15 kr. CMze. Licitationslustige haben sich mit dem 10% Vadium zu versehen.

Obwieszczenie.

Kamienica Nr. 125 oznaczona na Kazimierzu przy Krakowie G. VI. stojąca, będzie w dniu 17 września b. r. to jest w poniedziałek o godzinie 10téj rano na gruncie téjże realności w drodze egzekucyi sądowéj cała lub częściowo przez publiczną licytacyą wydzierżawioną. Chęć licytowania mających zaopatrzonych w vadium złr. 25 m. k. na czas i miejsce oznaczone zapraszam.

Kraków dnia 14 sierpnia 1855 r.

(1048) Siermontowski c. k. komornik sąd.

(1055) Obwieszczenie. (1)

Dnia 7 września b. r. w piątek o godzinie 3éj z południa w przedmieściu przy Krakowie za mostem żydowskim zwanym na Podbrzeziu po prawéj stronie Staréj-Wisły koło domu murowanego o piętrze N. 105/6 w polu, przez publiczną licytacyą w drodze sądowéj sprzedaż odbędzie się w *jedném miejscu* w zagonach ziemniaków 13, marchwi 1, karpieli i kapusty 3, kapusty saméj 2; — *w drugiém* zagonów 14 ziemniaków do wykopania w czasie właściwym za gotową zapłatę zaraz.

Kraków 1 września 1855 r.

Skorczyński c. k. komornik sądowy.

Inseraty.

(1057) NEKROLOG.

Dnia 14 sierpnia b. r. przeniósł się na tamten świat W. *Wojciech Ogończyk Rosnowski* syn śp. Tadeusza Rosnowskiego i Róży z Skarbków Borowskich, właściciel pięknéj majętności Urzejowic pod Przeworskiem, w 85 roku życia swego. Słusznie z wymownym kaznodzieją jego pogrzebowym powtórzyć można: że padł znowu dąb, którego siły długo opierały się burzom żywota tutecznego; bo nie tak to łatwo do takiego kresu wiek swój dociągnąć. A jeżeli prawdą, że ciche, spokojne życie obywatelskie równe może mieć zasługi jak głośne i publiczne, które nie każdemu przypada w udziale, to dąb ten nie padł obnażony z przyrodzonych ozdób swoich, to nie padł spruchniały przed czasem, i dość pozostawił świeżego liścia do uwicia sobie wieńca pogrzebowego. Śp. Wojciech Rosnowski bowiem, idąc za przykładem swojéj i tylu znakomitych rodzin kraju naszego, nawykłych do rozmaitych zawodów i zatrudnień, większą i piękniejszą połowę życia swojego strawił na naukach i w urzędzie niegdyś jako komornik foralny; bo palestra i szable były to zwykłe szkoły dla ludzi, którzy w téj co niegdyś nieboszczyk rodzili się porze (1770 r.). W późniejszych dopiero latach swoich osiadł on na ojcowiźnie swojéj i wiejskiemu oddał się życiu. Najsumienniejszy urzędnik w swoim czasie, najlepszy syn dla rodziców swoich i długo przy nim żyjącéj matki, najczulszy małżonek zgasłéj już dawniéj połowicy swojéj Maryi Fedorowicz, najtroskliwszy ojciec pozostałych dzieci, najzgodniejszy sąsiad, najczynniejszy niegdyś rolnik, najuprzejmiejszy gospodarz w domu — oto cnoty, które go zaszczycały, które w rodzinie pozostawiły łzy nieutulone, a w okolicy zebranéj jak najliczniéj przy ostatniéj pogrzebowéj posłudze słuszny udział. Z tychto i tym podobnych zalet serca i duszy wił sobie w cichości ten mąż czcigodny ów wieniec, o którym wyżéj wspomnieliśmy. Niepozostaje nam nic więcéj, jak tylko gotowy złożyć mu na grobie ku pamiątce, a z krajem i ziomkami podzielić się żalem po stracie prawego, zacnego i uczciwego człowieka i obywatela. I mniemam, że to dużo znaczy, bo acz wszyscy winniśmy ubiegać się o tę koronę wspomnienia życia naszego, to jednak wiemy z drugiéj strony, że nie wszystkim, niestety, przyznać ją można. Pokój jego duszy!

X. Kluczycki.

HENRYK SOBLIK

otworzywszy swój **nowo założony handel** w rynku głównym wprost kościoła ś. Wojciecha w kamienicy pod karpiem N. 20, poleca się z różnemi towarami po najumiarkowańszych i stałych cenach a mianowicie: nici maszynowe prawdziwe angielskie, konopne i inne gatunki białe, czarne i kolorowe, bawełna na pończochy i do haftów, jedwab do szycia we wszystkich kolorach, haftki, rogi do sukien, grzebienie i grzebyczki szyldkretowe, słoniowe i rogowe, szczotki i szczoteczki, guziki do surdutów i do koszul, plecionki, sznurowadła do bucików i do sukien, tasiemki różne, szpilki, igły, nożyczki, scyzoryki i brzytwy angielskie, pugilaresy i porte-monnaies, karty francuskie, polskie i preferansowe, jakoteż i marki, laski, cygarniczki, papier różny, ołówki, lak i atrament, pióra stalowe i hamburskie, noże stołowe, łyżki, lichtarze, szczypce, tacki i tace, lampy pompowe i inne, perfumy, pomady i mydełka paryskie, jakotéż i pomada do farbowania włosów uprzywilejowana nieszkodliwa i niebrukająca pod zaręczeniem, wyroby koszyczarskie, zabawki dla dzieci i różne towary galanteryjne. (1047-1-5)

W drukarni zakładu nar. Ossolińskich, nakładem W. Manieckiego, opuściła prassę i jest do nabycia:

KSIĄŻKA
DO NABOŻEŃSTWA I CZYTANIA DUCHOWNEGO

pod tytułem:

DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO.

Za aprobacyą Zwierzchności duchownéj Archid. lwow. obrz. łac.

Dziełko to może zastąpić kilkanaście innych książek, ponieważ to co w kilkunastu książkach trzeba szukać porozrzucaném, znajduje się w téj jednéj najtroskliwiéj zebrane, tak że każdego życzeniom odpowiada; podzielone jest na cztéry części, w których zawierają się:

Nauki o cnocie.—Nauki o pobożności.—Nauki o życiu dzienném cnotliwego i pobożnego chrześcianina. — Nabożeństwa w domu bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjęciu śś. Sakramentów.— Nabożeństwa na wszystkie święta Pańskie w przeciągu całego roku kościelnego przypadające.— Nabożeństwa do N. P. Maryi, Matki Bożéj, podług Jéj świąt w przeciągu całego roku.—Nabożeństwa do Świętych Pańskich porządkiem ułożone, jako to: Do śś. Apostołów, do śś. Męczenników, do śś. Wyznawców, Patronów młodzieży i t. d.— Nabożeństwa do śś. Panien.— Nabożeństwo tygodniowe, na każdy dzień w tygodniu rozłożone.—O modlitwie ustawicznéj, czyli o sposobie chwalenia Boga przez dopełnienie wierne obowiązków stanu i t. d.— Nabożeństwo nieszporne i wieczorne.— Nauki o rzeczach ostatecznych.—O nabożeństwie pogrzebowém i t. d.

Oprócz tych wszystkich nauk, modlitw, litanij, godzinek i psalmów, znajduje się samych nabożnych pieśni sto ośmdziesiąt.

Książka ta obejmuje 60 arkuszy ścisłego druku, a kosztuje (netto) w drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich u nakładcy, tylko **2 złr. m. k.** (to jest po dwa krajcary za każdy arkusz druku i papieru).—**Na papierze pięknym trwałym welin 2 złr. 30 kr. m. k.**

Biorący od razu 5 egzemplarzy otrzyma szósty bezpłatnie. Biorący od razu 10 egzemplarzy otrzyma 2 egzemplarze bezpłatnie i 3 piękne obrazki jako premia w dodatku. — Podpisany załatwia odwrotną pocztą wszelkie obstalunki; przesyła na żądanie pojedyncze egzemplarze do przejrzenia, i rozdaje każdemu gratis: Spis rzeczy téj książki, zawierający szczegółowo wszystkie nauki, modlitwy, litanije i pieśni, obejmujący arkusz ścisłego druku. — We Lwowie, dnia 8 sierpnia 1855 roku.

W. Maniecki,

(922-2-5) uprzyw. dzierżawca drukarni zakł. Ossolińskich.

GARNITUR MEBLI orzechowych porządnie tapicerowanych, jest do sprzedania za pomierną cenę pod Rakiem Nr. 622 przy ulicy Szpitalnéj na 2giém piętrze. (1026--2)

Zarząd zakładów P. STEINKELLERA

zawiadamia interessowanych, iż

GIPS

palony jest do nabycia każdego czasu w składzie domu Steinkellera w przecznicy ulicy Różanéj N. 603 Gm. V. po 48 kr. centnar wag. w. (1033-2-5)

DLA RODZICÓW I OPIEKUNOW.

Nauczyciel c. k. Szkoły Głównéj Krakowskiéj zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z początkiem roku szkolnego przyjmuje do siebie na stół, mieszkanie i korepetycye szkolne, jakoteż pod zupełny dozór uczniów do szkół tutejszych uczęszczających. O bliższych szczegółach wiadomość powziąść można w mieszkaniu jego przy ulicy stolarskiéj nr. 62 na 2gim piętrze. (979—1)



POD CHIŃCZYKIEM

Prawdziwych PIÓR AMERYKANSKICH

nadszedł transport do handlu

Fr. Friedleina.

(990-2-5)

Poszukuje się dzierżawy

wsi lub kilku folwarków w Galicyi lub w Królestwie Polskiém położonych. Ktoby takowe miał do wypuszczenia, raczy się zgłosić listami frankowanemi lub osobiście do „Administracyi Czasu.“ (1017--3)

Ważna wiadomość dla P. T. właścicieli dóbr i Agronomów!

Guano Peruwiańskie.

Otrzymawszy świéży transport prawdziwego nawozu zwanego **Guano Peruwiańskie** tak słynnego w świecie agronomicznym i z najpomyślniejszym skutkiem w pogranicznym Szląsku jak równie w Saksonii i w całych Niemczech powszechnie do uprawy gruntu używanego; poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić o tém Panów właścicieli dóbr i Agronomów, aby przy zbliżającéj się porze do gnojenia rzepaku, wcześnie w zapas tego wybornego środka nawozu zaopatrzyć się mogli; zaręczając przytém za prawdziwość **Guana** tego wprost z Londynu od PP. Gibbs et Sons do podpisanego domu komissowo-spedycyjnego przesłanego, i którego tak w mniejszéj jak większéj ilości, wraz z objaśnieniem stósownem właściwego sposobu użycia nawozu tego (w osobnéj w tym celu przez sławnego chemika „J. C. Nesbita“ napisanéj broszurze zawartém), po cenie najumiarkowańszéj nabyć można.

Józef Adler,

(946-2-10) przy ulicy Ś. Jana, pod L. 462 na 2 piętrze.

(840) Osoba posiadająca język francuski, niemiecki i polski, oraz muzykę, która od lat kilku udzielała nauk, życzy sobie i nadal znaleść miejsce nauczycielki. Bliższą wiadomość powziąć można w Administracyi *Czasu.*

Pisarze Banku poboż. w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu, cukiernica próby 13, ważąca łutów 32 i 1/4 dnia 22 lipca 1853 r. pod literą R. do N. 31 — w Banku pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupienie jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich, interes w tém mieć mogących, aby o wykupnie tego zastawu najdaléj do dnia 1go listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającéj się po tym upływie czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 24 sierpnia 1855 r.

X. Andrzéj Karczyński pisarz Banku pob.

(1012--3) Stachowicz kontrolor B. p.

(732) (4-21)

Mydła Lekarskie

najstaranniéj i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastósowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.

Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach . . . 32
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych . . . 20
Mydło terpentynowe w porażeniach . . . 20
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry . . . 23
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus) 20
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach . . . 27

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.

Mydło smołowe w łuszczeniu skóry . . . 20
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających . . . 20
Mydło żółciowe w nieczystości skóry . . . 20
Mydło siarczane w osypkach skórnych . . . 20
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających . . . 20
Mydło amoniakalne w stwardnieniach . . . 20

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków.

PARIS & BERLIN SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE FRANÇAISE-ALLEMANDE

MYDŁA LEKARSKIE sprzedawane są tylko w tabliczkach 2 1/4 uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny skład** na KRAKÓW w aptece *A. Aleksandrowicza* pod Złotą Głową w Rynku N. 238, we LWOWIE w aptece *Fr. Tomanka* i w STANISŁAWOWIE w aptece *Jana Tomanka.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	330'''76	+17°2	63 8%	wpł. wschodni słaby	pogoda z chmurami		+17°9	+7°3
„	10	330 67	+14 0	85 1	wschodni „	pochmurno	wieczór deszcz		
4	6	330 20	+12 8	92 1	pn. „ „	pogoda z chmurami			